

„Dziś dobry dzień, żebyśmy zaczęli na nowo”

Rozważanie św. Josemaríi
Escrivy z dnia 3 grudnia 1961 r.
(z książki „En diálogo con el
Señor”, Madryt 2019, nr 16-18)

02-12-2019

Dzieci moje, dzisiaj rozpoczyna się
okres szczególnej miłości wobec
Odkupiciela, a jednocześnie nowy
rok liturgiczny. Jest to więc dobry
dzień, żebyśmy zaczęli na nowo.
Rozpocząć na nowo? Tak, rozpocząć

na nowo. Ja – wyobrażam sobie, że ty też – rozpoczynam każdego dnia, co godzinę, za każdym razem, kiedy czynię akt zadośćuczynienia.

Ad te Domine levavi animam meam: Deus meus, in te confido, non erubescam (Ps 25,1-2), Ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę, mój Boże, Tobie ufam, niech nie doznam zawodu! Czy cała siła Opus Dei nie pochodzi z takiej ufności Bogu? Przez wiele lat, w momentach niezrozumienia, niezrozumienia prawie brutalnego, taka była nasza modlitwa: *non erubescam!* Ale nie tylko my jesteśmy nierozumiani. Cierpią niezrozumienie wszyscy ludzie. Nie ma na świecie nikogo, kto słusznie czy nie, nie powie, że jest nierozumiany. Nierozumiany przez kogoś z rodziny, przez przyjaciela, przez sąsiada, przez kolegę... Jednak, jeśli kieruje się czystą intencją, natychmiast powie: *ad te levavi animam meam*. I będzie kontynuował

za psalmistą: *etenim universi, qui te expectant, non confundentur*, nikt bowiem, kto Tobie ufa, nie doznaje zawodu.

In te confido... Już nie chodzi o niezrozumienie, ale o nienawiść niektórych osób, o ich złe zamiary. Kiedyś nie mogłem w to uwierzyć, ale teraz tak: *neque irrideant me inimici mei*. Dziecko moje, dziecko mojej duszy, podziękuj Bogu za to, że włożył w usta psalmisty te słowa, które napełniają nas najlepiej uzasadnionym męstwem. I pomyśl ile razy czułeś się wytrącony z równowagi, ile razy traciłeś pokój, ponieważ nie umiałeś uciekać się do Boga – *Deus tuus*, twojego Boga – i zaufać Mu. Twoi wrogowie nie zatriumfują nad tobą.

Zatem wiara, ufność! W walce wewnętrznej duszy oraz w walce dla chwały Boga, aby realizować skuteczne dzieła apostolskie w

służbie Bogu, duszom, Kościołowi.
„Ale Ojcze – powiesz mi – a moje
grzechy?” A ja ci odpowiem: „a
moje?” *Ne respicias peccata nostra,
sed fidem (Ordo Missae)*. I

przypomnimy sobie inne słowa
Pisma Świętego: *quia tu es, Deus,
fortitudo mea*. Nie boję się, bo Ty,
Boże, widzisz bardziej moją wiarę
niż moje nędze i jesteś moją mocą.
Bo moje dzieci, które wszystkie
przedstawiam Bogu, też są moją
mocą. Silni, zdecydowani, pewni,
spokojni, zwycięzcy!

Ale pokorni, pokorni. Bo dobrze
wiemy, z jakiej gliny jesteśmy
ulepieni i odczuwamy co najmniej
trochę naszą pychę, i trochę naszą
zmysłowość... I nie wiemy
wszystkiego. Obyśmy odkryli to, co
przeszkadza naszej wierze, naszej
nadziei i naszej miłości! I będziemy
spokojni. Jednym słowem pocujemy
bardziej, że jesteśmy dziećmi Bożymi
i będziemy mogli iść naprzód w tym

nowym roku. Poczujemy się dziećmi
Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Pokazał nam Bóg drogę do nieba i
tak, jak dał prorokowi podpłomyk,
tak dał go i nam, abyśmy szli dalej
drogą, która może być drogą
człowieka świętego, człowieka
letniego lub – nie chcę nawet o tym
myśleć – człowieka złego. *Vias tuas,
Domine, demonstra mihi, et semitas
tuas edoce me:* Daj mi poznać drogi
Twoje, Panie, i naucz mnie Twoich
ścieżek. Bóg nauczył nas drogi
świętości. Może trochę się nad tym
zastanowisz?

*Excita, quaesumus, Domine,
potentiam tuam, et veni...* Panie okaż
swoją moc i przyjdź. Jak dobrze zna
nas Kościół! Widać to w liturgii, która
jest modlitwą Kościoła. Zna twoje i
moje pragnienie, twój i mój sposób
bycia...: *excita, Domine, potentiam
tuam et veni.* Moc Boża przychodzi do

nas. To przechodzi *Deus absconditus*, ale nie przechodzi na próżno.

Przyjdź, Panie Jezu, abyśmy pod Twoją opieką zasłużyli nie tylko na wyzwolenie od niebezpieczeństw, które nam zagrażają za nasze grzechy, ale i na odkupienie przez Twoją łaskę. Podziękuj Bogu, który jest naszym opiekunem i wyzwolicielem. Nie myśl teraz, czy twoje błędy są duże czy małe: lecz pomyśl o przebaczeniu, które jest zawsze ogromne. Pomyśl, że wina mogła być ogromna i dziękuj za to, że Bóg chciał – i nadal chce – wybaczać.

Dziecko moje, początek Adwentu to dobry moment na akty miłości; to dobry moment, żeby powiedzieć: Wierzę, żeby powiedzieć: Mam nadzieję, żeby powiedzieć: Kocham, żeby zwrócić się do Matki Bożej – Matki, Córki i Oblubienicy Bożej, Matki naszej – i prosić Ją, aby nam wyprosiła u Trójcy Świętej więcej

łask: łaskę nadziei, miłości, skruchy.
Aby, kiedy w życiu wydaje się, że
wieje silny wiatr, suchy, zdolny
zniszczyć kwiaty duszy, nie zniszczył
naszych.

I naucz się chwalić Ojca, Syna i
Ducha Świętego. Naucz się mieć
szczególne nabożeństwo do Trójcy
Przenajświętszej: wierzę w Boga
Ojca, wierzę w Boga Syna, wierzę w
Boga Ducha Świętego, wierzę w
Trójcę Świętą. Pokładam nadzieję w
Bogu Ojcu, pokładam nadzieję w
Bogu Synu, pokładam nadzieję w
Bogu Duchu Świętym. Pokładam
nadzieję w Trójcy Świętej. Kocham
Boga Ojca, kocham Boga Syna,
kocham Boga Ducha Świętego,
kocham Trójcę Świętą. Takie
nabożeństwo jest potrzebne jako
ćwiczenie nadprzyrodzone, które
przekłada się na poruszenia serca,
choć nie zawsze musi wyrażać się w
słowach

Znamy bardzo dobrze to, co nam dzisiaj mówi św. Paweł: *fratres: scientes tempus, quia hora est iam nos de somno surgere* (Rz 12,11). Teraz nadszedł czas pracy. Pracy nad wnętrzem, nad budowaniem duszy. I pracy na zewnątrz, nad budowaniem Królestwa Bożego. I jeszcze raz ciśnie się nam na usta skrucha: Panie, przepraszam Cię za moje złe życie, za moje letnie życie; przepraszam Cię za źle wykonaną pracę, za to, że nie umiałem Cię kochać i dlatego nie zważałem na Ciebie. Kiedy dziecko spojrzy na matkę bez szacunku, sprawia jej wielki ból. Gdyby był to ktoś obcy, nie miałoby to większego znaczenia. Ja jestem Twoim dzieckiem: *mea culpa, mea culpa!* (...).

Teraz nadeszła dla was godzina zbudzenia ze snu... Jakie jest nasze spojrzenie nadprzyrodzone na rzeczy? Spojrzenie, którego nie widać z zewnątrz, ale które widać jednak w działaniu, a czasem nawet

w oczach. Musisz patrzeć bardzo głęboko. Prawda, że twoje życie było nieco ospałe? Czy nie szedłeś trochę na łatwiznę? Czy może ułatwiamy sobie wypełnianie obowiązków kosztem miłości? Nie wystarczy samo spełnianie!

*Nox praecessit, dies autem
appropinquavit: abiiciamus ergo
opera tenebrarum et induamur arma
lucis; Noc się posunęła, a przybliżył
się dzień. Odrzućmy więc uczynki
ciemności, a przyobleczmy się w
zbroję światła. Apostoł ma dużą siłę!
Sicut in die honeste ambulemus.*

Mamy iść przez życie jak
apostołowie, niosąc światło Boga, sól
Boga. Z naturalnością, ale z takim
życiem wewnętrznym, z takim
duchem Opus Dei, że będziemy
dawać światło, że unikniemy
zepsucia, jakie jest dookoła, że
zaniesiemy jako owoc pogodę i
radość. I wśród łez – bo czasem się

płacze, ale nie szkodzi – będzie radość i pokój, *gaudium cum pace*.

Sól, ogień, światło; za dusze, za twoją i za moją. Akt miłości, akt żalu... *Mea culpa*... Mogłem, powinienem był być narzędziem... Dzięki Ci, Boże, ponieważ pomimo wszystko dałeś mi ogromną wiarę i łaskę powołania, i łaskę wytrwania. Dlatego podczas Mszy Świętej Kościół wkłada nam w usta słowa: *Dominus dabit benignitatem, et terra nostra dabit fructum suum*. Błogosławieństwo Boże jest źródłem wszelkiego dobrego owocu, a także koniecznego klimatu, abyśmy mogli w naszym życiu być święci i wychowywać świętych, Jego dzieci.

Dominus dabit benignitatem... Nasz Pan oczekuje owoców. Jeśli ich nie przynosimy, odbieramy Mu je. Ale nie owoców nędznych, mizernych, bo nie umieliśmy się oddać. Bóg daje wodę, deszcz, słońce, ziemię... Ale

oczekuje zasiewu, sadzenia,
przycinania; oczekuje, że ochronimy
owoce miłością, zapobiegając, by nie
wyjadły ich ptaki.

Kończymy, zwracając się do naszej
Matki i prosząc, aby nam pomogła
wypełnić postanowienia, które
uczyniliśmy.

Tekst hiszpański

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/dzis-dobry-dzien-zebysmy-
zaczeli-na-nowo/](https://opusdei.org/pl-pl/article/dzis-dobry-dzien-zebysmy-zaczeli-na-nowo/) (31-03-2026)